Magiczny Kraków

Widziane z Krzysztoforów

2022-06-08

Po Krakowie z zadartą głową

Co jakiś czas przypominam sobie, jak przyjemnie spaceruje się po Krakowie z zadartą głową. Nie pędząc przed siebie ze wzrokiem wbitym w ziemię (żeby przypadkiem się nie potknąć), a spokojnym krokiem, wypatrując co ciekawszych ozdób na krakowskich kamienicach. I dając się co krok zaskakiwać – rzeźbom, detalom, zdobieniom, kolorom, a czasem też nadbudowom.

Letnia akcja promocyjna Krakowa, oparta na legendzie o Smoku Wawelskim i nawiązująca do 50. rocznicy ustawienia pod Wawelem jego ziejącego ogniem (choć początkowo miał raczej pluć wodą, bo powstał jako projekt fontanny) pomnika projektu Bronisława Chromego, przypomniała mi, że smoków na krakowskich budynkach jest mnóstwo.

Zerkają na nas z płaskorzeźb i tablic na fasadach i portalach gmachów, domów oraz kamienic, są ozdobą rzygaczy. A każdy inny. Znajdziecie je na Zamku Królewskim i w bazylice archikatedralnej pw. św. Stanisława i św. Wacława na Wawelu, na Collegium Maius, kościele pw. św. Wojciecha na Rynku Głównym i domu Pod Globusem przy ul. Długiej 1, na gmachu Akademii Sztuk Pięknych przy pl. Matejki…

To może być takie letnie wyzwanie: znajdźcie czas na spokojny spacer przez centrum Krakowa i zapolujcie na smoki. Tylko uważajcie, żeby to one was nie upolowały. W końcu nie każdy z nas jest dzielnym szewczykiem.

Smoczy temat przypomniał mi się nie tylko w związku z kampanią promocyjną miasta, ale także przy okazji powrotu Parady Smoków na ulice Krakowa. Od początku byłem wielbicielem tej inicjatywy Teatru Groteska, żałuję nawet, że nie rozwinęła się jeszcze ciut bardziej i nie zamieniła w wielki smoczy festiwal, trwający np. przez tydzień, w trakcie którego po ulicach naszego miasta – ku uciesze dużych i małych – spacerowałyby smoki z całego świata. A wieczorami szalałyby w zakolu Wisły pod Wawelem. Wiem, że przeważnie wszystko rozbija się o koszty, no ale na smokach przecież nie warto oszczędzać.

Dziś cieszę się przede wszystkim, że pandemia ich nie pokonała i po raz kolejny wyszły z ukrycia, żeby cieszyć oczy krakowian i turystów – dużych i małych, bo przecież od wieków smoki fascynują wszystkich.

Pisałem ostatnio o tegorocznych premierach książkowych, których akcję autorzy umieścili w Krakowie. Ledwie skończyłem, trafiła mi w ręce „Agla. Alef” Radka Raka (wydana przez Powergraph). Książka mnie zachwyciła, ale nie o niej całej, a o Krakowie w niej opisanym chciałem tu wspomnieć, bo to Kraków niezwykły. Nazywa się inaczej, ale to niewątpliwie on, z Plantami, Collegium Maius, Szkieletorem, Hutą, Mogiłą, dzielnicą żydowską (o przepraszam, jomską), Ogrodem Botanicznym…

Krakowskich miejscówek znajdziecie w powieści naprawdę mnóstwo. Są magicznie odrealnione,

czasem mroczne, bywa, że inaczej nazwane. Trudno zresztą zaprzeczyć, że Kraków wyjątkowo się do takich zabiegów – literackich albo filmowych – nadaje, ze swym niekwestionowanym urokiem, magicznością i skomplikowaną historią.

Podejrzewam zresztą, że autor wykonał tu sporą pracę, i myślę, że pewnego dnia wybiorę się na spacer śladami bohaterów powieści, żeby zweryfikować, ile jego opisów jest prawdziwych, a ile zmyślonych. I znowu będę wędrował z zadartą głową. Wypatrując rzeźb, detali, zdobień, rzygaczy. To naprawdę przyjemna forma zwiedzania Krakowa – znanego i nieznanego, realnego i baśniowego.

Ryszard Kozik – z urodzenia i zamieszkania nowohucianin, były dziennikarz „Gazety Wyborczej”, pracownik Muzeum Krakowa